

DANUTA BIEŃKOWSKA

ORCID: 0000-0002-5301-5148

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna, Łódź
d.bienkowska.ul@gmail.com

ELŻBIETA UMIŃSKA-TYTOŃ

ORCID: 0000-0001-9422-6438

Uniwersytet Łódzki, Łódź
e.tytoniowa@wp.pl

Komentarze metajęzykowe w *Opisach niektórych okolic Polski* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej

Słowa kluczowe

komentarze metajęzykowe, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy niektórych okolic Polski*

Keywords

metalinguistic commentaries, Klementyna Hoffman *de domo* Tańska, *Opisy niektórych okolic Polski*

Bogata twórczość Klementyny z Tańskich Hoffmanowej¹ (1798–1845) cieszyła się wśród współczesnych niesłabnącą popularnością. Świadczą o tym liczne wydania jej dzieł, od kilku do kilkunastu. Obok Stanisława Jachowicza była najczęściej wymienianą autorką dla dzieci i młodzieży. W ostatnich latach zaznacza się wzmożone zainteresowanie badaczy, także językoznawców, jej pracami. Wskazują oni, że w twórczości Hoffmanowej „dominują cztery kręgi tematyczne: wychowanie dzieci, zwłaszcza dziewcząt, powinności kobiety

¹ Nazwisko Autorki pisane jest w dwóch wariantach: *Hoffmanowa* oraz *Hofmanowa*. Używać będziemy wersji *Hoffmanowa* jako przyjętej w źródłach słownikowo-encyklopedycznych.

w kontekście przypisanej jej roli społecznej, obrona języka narodowego oraz religijność”². Wydaje się jednak, że zainteresowanie językiem wykracza u Hoffmanowej poza wąsko rozumianą obronę języka narodowego, pojmowaną zazwyczaj jako walkę z obcymi (głównie francuskimi, niemieckimi i rosyjskimi) wpływami. Autorka, wychowana w duchu oświeceniowego ożywienia intelektualnego, podzielała ówczesną troskę o jakość języka polskiego traktowanego jako gwarancję tożsamości narodowej w warunkach niewoli. Dbałość o język, jego czystość, sprawność funkcjonalną i piękno stawała się nakazem, obowiązkiem patriotycznym w całym okresie zaborów. Nie dziwi więc, że w dydaktycznych tekstach Hoffmanowej znajdują się refleksje o języku dotyczące różnych aspektów jego funkcjonowania. Zapoczątkowała je praca nad synonimami³. Opracowanie to wyrosło z klasycystycznej dbałości o precyzję słowa⁴ i włączało się w działalność inicjowaną przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, zmierzającą do edycji słownika synonimów⁵. Osobny tekst poświęciła Hoffmanowa też obronie języka polskiego przed zalewem francuszczyzny. Były to *Listy brata i siostry o języku polskim*, które zostały po raz pierwszy wydane w 1824 roku⁶. Pozytywne wartościowanie polszczyzny w kontekście mody na francuszczyznę pojawia się w wypowiedziach wielu autorek tego okresu, m.in. w *Pamiętniku Klementyny Hoffmanowej*⁷.

Uwagi dotyczące języka pojawiają się także w innych tekstach. Dogodną okazję do takich uwag stwarzały podróże po *niektórych okolicach Polski* – Warszawy, w Lubelskie, Podlaskie, Krakowskie, Sandomierskie, do Arkadii i Nieborowa – odbyte przez Hoffmanową w latach 20. XIX wieku (1824–1829)⁸.

² Por. Dorota Kozaryn, „Pismo Święte z ksiąg Starego i Nowego Zakonu... Klementyny z Tańskich Hoffmanowej – uwagi językoznawcy”, *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, 16 (2017): 163–174.

³ Por. Dorota Kozaryn, „Synonimy według Klementyny z Tańskich Hoffmanowej”, *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica*, 48 (2014): 87–94.

⁴ Por. Krzysztof Maćkowiak, *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalnolistylistycznej polskiego oświecenia* (Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego, 2001).

⁵ Por. Alina Aleksandrowicz, „Język jest granicą świętą (Różne oblicza «synonimów» na początku XIX wieku)”, w: *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej ofiarowane Profesor Halinie Wiśniewskiej na 50-lecie Jej pracy naukowo-dydaktycznej*, red. Czesław Kosyl (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2001), 21–28.

⁶ O tym tekście pisały: Justyna Klink, „Listy brata i siostry Klementyny z Tańskich Hoffmanowej jako przykład formy dydaktycznej”, *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze* (2005): 131–137 oraz Dorota Kozaryn, „Język jako gwarant kultury narodowej w listach brata i siostry Klementyny z Tańskich Hoffmanowej”, w: *Kulturowe konteksty języka*, red. Beata Afeltowicz, Jolanta Ignatowicz-Skowrońska (Szczecin: Wydawnictwo volumina.pl, 2014), 117–127.

⁷ Izabela Kępka, Lucyna Warda-Radys, „Wartościowanie języka polskiego w wybranych pamiętnikach kobiet związanych z okresem romantyzmu”, w: *Język – tradycja – tożsamość*, red. Ewa Rogowska-Cybulska, Małgorzata Milewska-Stawiany (Gdańsk: Wydawnictwo UG, 2013), 73–80.

⁸ Korzystamy z wydania: *Dziela Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Wydanie nowe pod redakcją Narcyzy Żmichowskiej*, Warszawa 1876, t. V: *Opisy niektórych okolic Polski (7–303)*. W tomie tym znajduje się także *Opis podróży do jednej części Prus, niegdyś polskich (303–355)*, których autorem jest Krystyn Lach

Opisy podróży, zarówno po kraju, jak i poza jego granice, mają w Polsce długą tradycję, sięgającą XVI wieku⁹. Teksty Hoffmanowej będące owocem podróży są podporządkowane funkcji dydaktycznej. Zamiar wychowawczy widoczny jest już w samym wyborze celu podróży. Autorka przedkłada poznawanie kraju rodzinnego nad zwiedzanie obcych ziem, odwołując się do uczuć patriotycznych. Apeluje do swych czytelniczek¹⁰:

[...] *niech was nie zajmuje żądza zwiedzania obcych krajów! niech między życzeniami, które lata spełnić dla was mają nie będzie koniecznej chęci widzenia Paryża! Nie wrzastajcie w przekonaniu: że w Polsce nic dobrego, nic pięknego być nie może...* (8)

Są zatem *Opisy*... Hoffmanowej ukierunkowane na ukazanie urody, piękna ziemi ojczystej, jej bogatej tradycji kulturowej widocznej w zabytkach przeszłości i obyczajach ludowych. Sporo też miejsca poświęcono kwestiom językowym. Dużo uwagi skupia autorka na mowie mieszkańców wsi, których nazywa *kmiotkami*, *chłopami*, *wieśniakami*, *ludem wiejskim*, *prostym ludem*, *niższą klasą*. Żadne z tych określeń nie ma konotacji negatywnych, przynajmniej w intencjach autorki, która *expressis verbis* deklaruje swą sympatię do tej grupy społecznej, stwierdzając: *kmiotków naszych lubię i szanuję* (45). W deklarowanej przez Hoffmanową sympatii do wieśniaków odnajdujemy romantyczno-sielankową konwencję postrzegania i opisywania wsi obecną w literaturze przełomu wieków XVIII i XIX, czego ilustracją jest następujący opis:

[...] *że mi się niezmiernie podobało Lubelskie. Te ciągle łańcuchy gór kształtnych, zarosłych parowów, ta obfitość drzew i wody, te urodzajne niwy, te piękne lasy, te wsie w wielu miejscach jednem pasmem się ciągnące, te romantyczne kmiotków mieszkania, musiały koniecznie zająć mnie przyjemnie* (42).

Tworzony idylliczny wizerunek polskiej wsi, na który składają się m.in. dobrobyt, piękne ludowe stroje, fizyczna uroda kobiet i krzepa mężczyzn, wesołość, zwyczaje, przechowywane w pamięci ludowe podania, legendy, pieśni, w mniejszym stopniu służy poetyzacji wypowiedzi – stworzeniu nastroju tajemniczości i fantastyczności. Postrzegany jako element narodowego dziedzictwa (narodowej kultury), budujący tożsamość Polaków¹¹, ma pełnić funkcję wychowawczo-estetycznego oddziaływania.

Szyrma (1790–1866), publicysta, działacz polityczny, pisarz. Jego podróż do Królewca odbyła się w 1819 r. na polecenie księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Wspomnienia te zostały przez nas pominięte.

⁹ Por. Hanna Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży* (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 1991).

¹⁰ We wszystkich cytatach zachowujemy oryginalną ortografię.

¹¹ Na początku XIX w. zainteresowanie literaturą ludową wyrastało z motywacji historyczno-narodowych: „Spodziewano się tu znaleźć bogate źródła wiedzy historycznej, pozostałości najstarszych, rdzenne słowiańskich fundamentów rodzimej kultury, autentyczny wyraz charakteru i obyczajów narodowych,

Patrząc nieobojętnym *okiem na lud nasz wiejski*, dostrzegała autorka także ujemne strony chłopskiej egzystencji. Na wsi kieleckiej jej *serce ranily* mieszkania pozbawione kominów (*dymnic*). Dym, który napełniał całą izbę, był m.in. przyczyną ciemnoty, która

[...] *jest też tu kalectwem bardzo pospolitém, osobliwie ta którą kurzą ślepotą zowią; dotknięte nią osoby nic nie widzą, skoro słońce zajdzie* (74).

Martwiło ją m.in. zacofanie kmiotków wierzących w czary, mających tysiączne zabobony i przesady, które

Sami tylko plebani, za pomocą rozsądku i wielkiej pracy, mogliby tę ohydną dla chrześcian ślepotę zupełnie wykorzenić. Oby Bóg dopomógł im do tego chlubnego dzieła! Oby iak najprędzej go dokonali! (30)

Ubolewa, iż jest *jeszcze mało posunięta między wieśniakami naszymi oświata* (74) oraz *iż wielu kmiotków naszych nie zna liter* (72).

Najczęściej komentarze językowe autorki dotyczące mowy chłopskiej są ograniczone do ogólnikowych określeń wartościujących:

- o mowie wieśniaków z okolic Skalbmierza: *Lud tam (równie jak prawie wszędzie Nidę przejechawszy) piękny, dorodny, rozmowny; mowa choć trochę przeciągnięta, czysta i wyraźna* (80);
- o mowie ludu wiejskiego w Lubelskiem: *nierównie czystsza i piękniejsza jak naszych chłopów* (46–47).

Słuchając ziemianek lubelskich i rozmawiając z nimi, Hoffmanowa chwali je nie tylko za ich kulturalne i w dobrym guście obyczaje, lecz także za jakość polszczyzny:

ucho zaś moje napojone francuzczyzną towarzystw stolicy, lub grubą Mazurów wymową, nacieszyć się dosyć nie mogło czystością, płynnością, wprawą, z jaką tu wyżsi i niżsi ojczystym językiem się tłómaczą (43).

Przejażdżki po kraju były również okazją do poznania odmienności językowych, głównie leksykalnych, które na danym obszarze były pospolite, jej zaś *zdały się niezwyczajniemi*:

[...] *niektóre wyrazy bardzo właściwe, u nich popolite, a które mnie niezwyczajniemi się zdały; i tak oni [...] długie włosy **kosą** zowią, girlandę **równianką**, bukiet **snopkiem** albo **wiązką kwiatów**, wieś **siołem**, kompanię **dróżyną**, los **dola**, dziewczkę, która ma po ojcu majątek **ojczewiczką**, garnek do mleka **gładyszem**, kiedy się obłoki w chmury zbijają, mówią **bałwani się niebo**, a jak pospolicie lud prosty czyni [...] w potocznej*

a także inspirację dla nowej literatury zgodnej z postulatami narodowości”. Henryk Markiewicz, *Polska nauka o literaturze* (Warszawa: PWN, 1981), 51.

mowie, mówiąc do drugiej osoby, zawsze używają liczby mnogiej, a nawet z wielkiego uszanowania i w trzeciej osobie dwoją. Podobno ten ostatni sposób mówienia i w innych stronach jest używany, ale mnie tu pierwszy raz uderzył (47).

Pisarka zwróciła uwagę na ubiór tamtejszego ludu wiejskiego, odnotowując takie elementy stroju, jak: *koszula, spódnica, fartuch, parcianka* ‘ubranie z płótna parcianego, kaftan długi za kolana’, *zawijka* ‘szal’, *zawój* (*owe na gładkim czepku owinięcie, które **zawojem** zowq, 46*), zauważyła także, iż drzewa wiśniowe zwane są tam *trzeźniami*.

Z pobytu w okolicach Sandomierza odnotowany został wyraz *słodkie*, jakim nazywano tam wierzby¹²:

*Te wierzby, które Zastowowi postać gaju nadają, są (jak w wielu miejscach w Sandomierskiem) ich największym domowym skarbem; **słodkiami** zwane, bo taki jest w istocie smak ich liści, gałązek i kory, rosną dziwnie pięknie i wysoko (28).*

Hoffmanowa ze zrozumieniem odnosiła się do odmienności języka ludowego. Uznawała jego osobliwości, daleka od obecnego w klasycystycznych poetykach potępienia form gwarowych, odmawiającego im prawa obecności w tekstach literackich, a z czasem także w języku ogólnym. Z rozbawieniem natomiast postrzegała przejawy przenikania wpływów obcych do mowy ludu, np.

[...] *woźnica zaciął konie i wołał na nich – Allons! Allons! konie szły noga za nogą. Zawsze mi śmiesznie słyszeć to obce słowo z ust nie tylko stangretów ale chłopów naszych; może za kilkanaście wieków jaki badacz starożytnych języków będzie sobie łamał głowę nad źródłosłowem tego wyrazu i na tym fundamencie zechce z polskiej i francuskiej mody pobratymcze porobić języki; a to niecierpliwość francuska w czasie pamiętnych odwiedzin, jakich kraj nasz przed kilkunastu laty doznał ten wyraz (16)*¹³.

Słuchając na popasach, noclegach, w izbach karczemnych opowieści miejscowych ludzi i rozmawiając z nimi, zwracała Hoffmanowa uwagę nie tylko na to, co, ale również jak mówią. *Zabawiła* ją na przykład, ze względu na obecne w niej makaronizmy, wypowiedź spotkanego w karczmie szewca, mieszkańca wsi Wojciechów w województwie lubelskim, który mówił tak:

*Z przeproszeniem wielmożnej pani, ja tę rzecz wyjaśnię. Ta wieża nie wiem tak dalece kiedy i przez kogo **zainformowaną** była, ale to wiem, że już bardzo dawno. Jeszcze*

¹² Na podstawie słowników gwarowych nie udało się ustalić, czy faktycznie w gwarach występuje nazwa *słodkie* ‘wierzba’ i jaki jest jej zasięg geograficzny.

¹³ Franc. *allons* tu w znaczeniu: ‘ruszaj się, naprzód, z odcieniem niecierpliwości’.

*miasta naszego Lublina nie było, kiedy ta wieża już stała, i jak nieboszczyk mój ojciec powiadał, a słyszał to od dziada swego, tu się zjeżdżało dawniej obywatelstwo, i tu odprawiano **expedyte** sądy ziemskie. Dopiero to wtedy ustalo, gdy książę jeden **zainformowawszy** Lublin, tam je przeniósł. Z ciekawości oglądałem tę wieżę, w środku, i znalazłem w niej **expedyte** nic (31).*

Drugi typ refleksji językowych stanowią informacje o zasługach wielkich Polaków nie tylko w doskonaleniu języka narodowego. Pobyt w Czarnolesie stwarzał naturalną okazję do przywołania postaci Jana Kochanowskiego, do którego Hoffmanowa czuła *niepojętą skłonność*. W jej opinii był nie tylko *człowiekiem cnotliwym*, ale także *dobrym Polakiem*, dbającym o sławę ojczyzny, co wyraża się w jego zasługach dla polskiego języka narodowego:

W czasie kiedy wszystkie oświećsze narody pod przewodnictwem Erazma z Rotterdamu, mówiły i pisały językiem Wirgilego, kiedy uczeni Polacy nie dając się nikomu i w tej sławie wyprzedzić, wydali światu tylu sławnych pisarzy, lecz własnej ojczyźnie tyle wydarli światła, jeden tylko Kochanowski ścierpieć tego nie mógł.

Z tegoż samego Czarnolasu wołał na rodaków: że pierwój powinni być Polakami niżli Łacinnikami, a co czuł, czego żądał, dowodził tego przykładem; pisał w ojczystym języku tak wierszem jak prozą, pisownię polską poprawił, psalmy śpiewaka Syonu na polską lutnię przestroił, swoją nadobną Orszulę uwiecznił i na przydomek „Poety serca” zasłużył. Przyćem dobry mąż, najtkliwszy z ojców, umiarkowany w życzeniach, życie jego, pisma, śmierć sama, dowodzą jak pięknie myślał i jak kochać umiał (25).

Podróżując w Podlaskie, trafiła Hoffmanowa do Janowa, miasteczka, które było siedzibą biskupów łuckich, w tym Adama Naruszewicza. Jego zasługi dla historii, dla badania dziejów narodu polskiego porównuje autorka z zasługami Onufrego Kopczyńskiego dla języka polskiego (58).

Obecność w Pińczowie, mieście prywatnym, leżącym nad Nidą, była natomiast okazją do przywołania innowierców i ich wkładu w rozwój polszczyzny:

Tu, w roku 1555, odprawił się pierwszy zbór polskich różnowierców, tu oni Pismo Święte na ojczysty język przelali; przekład, który potem wyszedł z druku w Brześciu litewskim, nakładem Radziwiłła Czarnego (77).

Okres aktywności pisarskiej Klementyny Hoffmanowej przypada na początki badań tzw. starożytności słowiańskich oraz zwyczajów i obyczajów ludu polskiego. Wtedy rozpoczynają działalność pierwsi etnografowie, folklorysty jak Łukasz Gołębiowski (1773–1848), Zorian Dołęga Chodakowski (1784–1825), Ignacy Czerwiński (1769–1834) czy Kazimierz

Władysław Wójcicki (1807–1879)¹⁴. Wielu uczonych zachęcało do spisywania pieśni, przysłów, podań, legend. Zainteresowania tą sferą kultury, która w warunkach utraty niepodległości zyskiwała na znaczeniu, stając się ważnym świadectwem tradycji narodowej, podzielała też Hoffmanowa. Podróże po kraju były dobrą okazją do gromadzenia również takich materiałów, toteż chętnie przytacza zasłyszane podania i legendy dotyczące zwiedzanych miejsc. Zamiłowanie do tego typu tekstów deklaruje wprost, pisząc:

Lubię niezmiernie dawne podania, czy prawdziwe, czy bajeczne; one życie przedmiotom nieczułym nadają: szczerą mam wdzięczność dla tych, co je wygrzebują i bardzom rada, kiedy i mnie coś takowego odkryć się zdarzy (76).

Kanwą tych podań często były etymologie ludowe nazw miejscowości, których dotyczyły. Niektóre z nich miały długą tradycję, szeroki zasięg i trwałość, inne znane były jedynie lokalnie. Etymologia ludowa polega „na kojarzeniu jakiegoś wyrazu z innym, podobnie brzmiącym, ale niepozostającym w żadnym związku pochodzeniowym z danym wyrazem”¹⁵. Przykład takiej etymologii ludowej zawiera legenda o powstaniu Lublina:

*[...] w kilkunastu leciech zainformowało się jakby małe miasteczko, brakowało mu jedno nazwisko. On książę, nie wiedząc zkąd je wymyślić, jednego razu kazał sieć na największym stawie zarzucić, i powiedział do ludzi swoich: „Jakich ryb w téj sieci okaże się najwięcej, od nich nazwę to miasto”. Wyciągnęli – zaglądają ciekawie, a tam expedyte jeden lin; a że onego księcia z dawna dla jego smaku w linach **Lubolinem** zwano [...] miasto nazwano **Lublin** i takby się dotąd zwać powinno; tymczasem zwiemy je **Lublinem**; bo to expedyte się dzieje, że co starzy tak zainformują, młodzi inak przerobią (31–32).*

Onomaści widzą tu dzisiaj nazwę pochodną od nazwy osobowej *Lubla* lub *Lubel* (: *Lubogost*, *Lubomir*) z sufiksem *-in*, podobnie nazwę *Pieskowa Skala* wywodzi się od nazwy osobowej *Pieszek*, *Pieszko* (: *Piotr*) z sufiksem *-owa*. Natomiast Hoffmanowa objaśnia tę nazwę następująco:

*[...] na téj wysokiej skale **pieszkową** przezwanéj, bo **pieszko** tylko czyli *pieszo* dostąpić do niéj można było (95).*

¹⁴ Urszula Sokólska, *O, mowo polska, ty ziele rodzime... Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny* (Białystok: Wydawnictwo Prymat, 2017), 81.

¹⁵ Etymologia ludowa bywa także nazywana reinterpretacją etymologiczną (Cienkowski 1972: 18), etymologią asocjacyjną, naiwną, nienaukową, potoczną, synchroniczną, a także pseudoetymologią (Michow 2008: 16). Według *Słownika terminów literackich* to „błędne, sprzeczne z dokumentacją językoznawczą wyjaśnienie pochodzenia określonego wyrazu” (Kostkiewiczowa 1988: 132). Informacje podane za źródłem: Ewa Rogowska-Cybulska, „O motywacji imionami w etymologiach ludowych polskich toponimów”, *Onomastica*, 58 (2014): 167.

Chęć widzenia w nazwach przejrzystych znaczeniowo struktur spowodowała reinterpretację nazwy *Baszowice*, pochodzącą od nazwy osobowej *Basz* z sufiksem *-owice*. Forma *Basz* obecna jest w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*, ale później została zapomniana, stąd u Hoffmanowej czytamy:

Widziałam [...] Baszowice, wioskę, która nazwisko ma swoje od Baszy wziętego w niewolę w jakiśs dawniej wojnie i tam osiadłego (275).

Gdy nazwa nie budzi żadnych skojarzeń ze współczesnym słownictwem, czyni się z niej nazwę osobową i włącza do legendy. Tak stało się z nazwą rzeki Nida wywodzącą się z indoeuropejskiego *neid-* || *nid-* ‘płynąć’. W podaniu ludowym

piękna i tkliwa dziewica imieniem Nida [...] rzuciła się w nurty sąsiedzkiej rzeki [...]. Lud okoliczny [...] uwiecznił pamięć dziewicy zowiąc jęj imieniem rzekę, w której utonęła (76).

Hoffmanowa miała niezłe rozeznanie w ówczesnym stanie wiedzy filologicznej. Znała różnorodne interpretacje nazw własnych, przytaczała różne wersje, niekiedy się do nich ustosunkowując, przyznawała słuszność którejs z nich. Tak postąpiła z etymologią nazwy *Sandomierz*:

*Że zaś miasto samo jeszcze Słowiańskich ludów było osadą, okazuje nazwisko jego pierwotne **Sadomir**, sąd pokoju, które nieco przekształcone dotąd nosi. Świeższe bowiem badania więcej do tego początkowego zdają się skłaniać wywodu, niżeli domierzanie *Sanu*, który dwie mile niżej pod Zawichostem w Wisłę wpada (286).*

Interpretacje nazwy *Ilża* ocenia jako legendarne i „naukowe”:

*Na ten piękny też widok zapatrzeć się miał z najwyższej wieży, jeden młody książę polski mieszkający przed laty w tym zamku – i zapatrzył się tak dobrze, że spadł i życie utracił. Matka jego tyle nad tym zgonem leż wylała, iż to miejsce **Jěj łza** nazwali; dopiero przez długie używanie i zepsucie w **Ilżę** się zmieniło. Takie jest przynajmniej miejscowe podanie; a chociaż zimni etymologowie od ilastego gruntu to nazwisko wywodzą, poetyczniej widzieć źródło jego w oczach tkliwej matki (266).*

Dla ścisłości dodajmy, że współcześnie nazwę tego miasta uznaje się za przeniesioną z nazwy rzeki *Ilża* (obecnie *Ilżanka*), tę zaś wywodzi się z wyrażenia przyimkowego *izъ + łza* || *łga* ‘miejsce podmokłe’.

Autorka przytacza także dwie etymologie nazwy *Kraków*. Pierwsza jest autorstwa Wincentego Kadłubka i przez część współczesnych onomastów uznana za prawdopodobną¹⁶, drugą utrwaliła Kronika Wielkopolska¹⁷:

Nie myślę wchodzić nigdy w spory i badania, kto i kiedy go [Kraków] zakładał? czy imie ma od Krakusa czy od kruków nad ciałem niezjącyćem krakania? (108)

Pojawiały się też w *Opisach...* etymologie nazw własnych zgodne z ich rzeczywistym pochodzeniem. Dotyczy to nazw przejrzystych strukturalnie i semantycznie. Do takich należą nazwy miejscowe oraz nazwy miejskie, takie jak:

- ulica **Grodzka**: *a ulica Grodzka, do zamku czyli grodu wiodąca i dla tego tak nazwana* (125),
- **Kurza Stopka**: *Nazwisko komnaty, kurzą stopą zwanęj, ztąd pochodzi, że jest w wieżycze na podmurowaniu skarpowaném wzniesionęj, która ten kształt ma sobie nadany* (128),
- **Miedziana Góra**: *W Miedzianęj Górze, wsi tak zwanęj, bo na miedzi stoi, widziałam bardzo porządne osady górników* (70),
- **Ojców**: *Pomny na to ojca tułactwo, godny syn jego, Kazimierz Wielki, co gdy osiadł na polskim tronie, tyłż zamkami kraj nasz opatrzył i tutejszy na nowo wymurować kazał; w nim przemieszkiwał niekiedy, i nazwał go najprzód Ojciec u skały, a potem Ojców* (101–102),
- **Planty**¹⁸: *obeszliśmy plantacye Krakowa; jeszcze niedawno to miasto opasane było wysokim murem z basztami, pięć bram go zamykało [...]. Na rozwalinach tych dawnych murów [...] porobione zostały [...] przechadzki bardzo przyjemne plantacyami zwane, które teraz Kraków jakby ogrodem opasują* (227); Planty krakowskie nazywa Hoffmanowa *plantacjami*, tym samym wiąże je z łac. *plantatio* ‘sadzenie roślin’. Forma *planty* jest zatem błędnym przyswojeniem wyrazu *plantacje*, jak wyjaśnia to komentarz: *Szkoda, że nie dano tym miejscom przechadzki polskiego nazwiska; lud prosty przekształcić gotowy to wszystko, czego nie rozumie, Plantami je zowie. Można jednak wiązać planty nie z łac. *plantatio*, lecz z łac. *planta* ‘roślina’ lub *planus* ‘równy’, bo wyrównywano ziemię pod sadzonki,*

¹⁶ Słownik *Nazwy miejscowe Polski* podaje, że tkwiąca w podstawie nazwa osobowa *Krak* notowana była już w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*, do niej dodano sufiks dzierżawczy *-ów*. Są też inne propozycje: S. Rospond traktuje *Kraków* jako nazwę topograficzną, łącząc ją z wyrazem pospolitym *krzak*, zaś J. Nalepa z rdzeniem *krak-* oznaczającym w topografii odgałżenie rzeczne. Por. Zofia Zierhofferowa, Karol Zierhoffer, „Etymologie ludowe, ich funkcje i struktura”, *Onomastica*, 56 (2012): 16.

¹⁷ Por. Maria Malec, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003), 131–132.

¹⁸ *Planty* ‘teren obsadzony drzewami, krzewami, przeznaczony do przechadzek’, w: Witold Doroszewski, red., *Słownik języka polskiego*, t. I–XI (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, 1958–1969).

- **Sukiennice:** *Nazwisko Sukiennic nadaném zostało temu gmachowi od przędzy na sukna, którój bywał składem* (124),
- **Wesoła:** *Przedmieścia w liczbie ośmiu [...] i Wesoła, tak nazwana dla przyjemnego położenia* (125)¹⁹.

Obok nazw własnych Hoffmanowa przywołuje także przysłowia czy zwroty przysłowiowe, podejmując próbę objaśnienia ich genezy, np. *widziałam Osiek nad Wisłą, znane przysłowiem, do jakiego dało początek: sprawa jak na Osieku* (275).

W przypisie umieszcza historię uzasadniającą znaczenie przysłowia²⁰:

To miasteczko miało kiedyś prawo miecza, i razu jednego, miejscowy ślusarz taką popełnił zbrodnię, że na śmierć skazanym został. Gdy jednak przyszło do wykonania wyroku, gdy rada miejska zważyła, że jeden tylko był ślusarz w mieście, a ktoś napomknął o dwóch kowalach; jednego z kowali nie wiele myśląc stracono, a ślusarz ocalał. Głos ludu, ów ziemski mściciel niesprawiedliwości, przechował pamięć ohydneho czynu w prostém przysłowiu, i dotąd kiedy sprawa jaka źle osądzona, mówią: jak na Osieku (275).

Ciekawe jest też objaśnienie genezy powiedzenia *przybyło dnia na kurzą stopę*²¹:

[...] i ja nieraz w dzieciństwie mojem słyszałam, jak mówiono: po przesileniu dnia z nocą, przybyło dnia na kurzą stopę! myślałam wtedy, że chciano wyrazić tym sposobem jak go pomału przybywa, ale źródło tego przysłowia jest inne. Wieżyczka, o której mowa jest położona na wschód, nad jej oknami są herby Królestwa, nazajutrz po przesileniu dnia z nocą pierwsze światło słoneczne rzuca promienie na tę wieżę, nie odbijającą ich przez zimę całą (128).

¹⁹ Dodajmy, że przymiotnik *wesoły* często służył do opisu krajobrazu, niekiedy także wnętrza. Ma w tej funkcji długą tradycję w literaturze podróżniczej.

²⁰ Sama nazwa miejscowości *Osiek* pochodzi od wyrazu *osiek*, który Doroszewski notuje w *Słowniku z kwalifikatorem gwarowym w znaczeniu 'niskie, urodzajne miejsce, które dawniej było łąką'*. *Słownik mitów i tradycji kultury* Władysława Kopalińskiego (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987) odnotowuje kilka przysłów z tą nazwą: *Gospodarstwo jak w osieku, jeden w polu, a ośmiu w zasięku; Sprawa w Osieku: kowal zawinił, a ślusarza powiesili* oraz *sprawiedliwość osiecka* (804–805). O pochodzeniu przysłowia *sprawa w Osieku: kowal zawinił, a ślusarza powiesili*, por. także: Julian Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1958), 350–352.

²¹ „*Kurza stopa* to nazwa wschodniego skrzydła zamku królewskiego na Wawelu, na wysokim podmurowaniu skarpowym o kształcie kurzej stopy, gdzie mieścił się ulubiony pokój Zygmunta I”. Kopaliński, *Słownik*. Objaśnienie przytoczone przez Hoffmanową było znane w Krakowie szerzej: „Jest u ludu krakowskiego powiastka, że w czasie przesilenia dnia z nocą jesiennego, przybywa dnia na kurzą stopę. O źródle tego przysłowia różne są domysły, opierające się o ten pawilonik na zamku na wysuniętej przystawie zewnątrz gmachu od strony wschodu będący, który się kurzą stopą nazywa”. *Kraków i jego okolice opisał historycznie Ambroży Grabowski*, wyd. III, Kraków 1836.

Podsumowanie

Opisy niektórych okolic Polski, adresowane do młodych czytelników – głównie dorastających pańienek – miały udowodniać, iż opinia, że w Polsce nic dobrego, nic pięknego być nie może jest błędna. Owo dobro i piękno dostrzegała Hoffmanowa także w języku. Jej komentarze językowe obecne w tekście pełniącym funkcję dydaktyczną miały uwrażliwiać młodych Polaków na piękno mowy polskiej, pokazywać jej bogactwo i wewnętrzne zróżnicowanie, uczyć dbałości o jej czystość i poprawność. Jednocześnie ukazywały język jako źródło, w którym utrwalone zostały zdarzenia historyczne, ślady dawnych wierzeń, podań i legend, słowem – jako skarbnicę tradycji narodowej. Budziły zainteresowanie genezą i znaczeniem nazw, przysłów oraz gwarami ludowymi. Odzwierciedlały tym samym zainteresowania naukowe dominujące w pierwszej połowie XIX wieku. Celem Klementyny z Tańskich Hoffmanowej było zarażenie tą szlachetną pasją młodego pokolenia, wychowanie go w duchu patriotycznej troski o kulturę i tradycje narodowe.

Bibliografia

Źródło

- Hoffmanowa z Tańskich, Klementyna. *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Wydanie nowe pod redakcją Narcyzy Żmichowskiej*. Warszawa 1876, t. V: *Opisy niektórych okolic Polski*, 7–303.
- Aleksandrowicz, Alina. „Język jest granicą świętą» (Synonimy literackie na początku XIX wieku)”. W: *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej ofiarowane Profesor Halinie Wiśniewskiej na 50-lecie Jej pracy naukowo-dydaktycznej*, red. Czesław Kosyl. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2001, 21–28.
- Dziechcińska, Hanna. *O staropolskich dziennikach podróży*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 1991.
- Grabowski, Ambroży, *Kraków i jego okolice*, wyd. III. Kraków 1836.
- Kęпка, Izabela, Lucyna Warda-Radys. „Wartościowanie języka polskiego w wybranych pamiętnikach kobiet związanych z okresem romantyzmu”. W: *Język – tradycja – tożsamość*, red. Ewa Rogowska-Cybulska, Małgorzata Milewska-Stawiany. Gdańsk: Wydawnictwo UG, 2013, 73–80.
- Klink, Justyna. „Listy brata i siostry Klementyny z Tańskich Hoffmanowej jako przykład formy dydaktycznej”. *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze* (2005): 131–137.
- Kopaliński, Władysław. *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987.
- Kozaryn, Dorota. „Język jako gwarant kultury narodowej w listach brata i siostry Klementyny z Tańskich Hoffmanowej”. W: *Kulturowe konteksty języka*, red. Beata Afeltowicz, Jolanta Ignatowicz-Skowrońska. Szczecin: Wydawnictwo volumina.pl, 2014, 117–127.
- Kozaryn, Dorota. „Pismo Święte z ksiąg Starego i Nowego Zakonu... Klementyny z Tańskich Hoffmanowej – uwagi językoznawcy”. *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, 16 (2017): 163–174.
- Kozaryn, Dorota. „Synonimy według Klementyny z Tańskich Hoffmanowej”. *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica*, 48 (2014): 87–94.

- Krzyżanowski, Julian. *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1958.
- Maćkowiak, Krzysztof. *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalnostylistycznej polskiego oświecenia*. Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego, 2001.
- Malec, Maria. *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.
- Markiewicz, Henryk. *Polska nauka o literaturze*. Warszawa: PWN, 1981.
- Rogowska-Cybulska, Ewa. „O motywacji imionami w etymologiach ludowych polskich toponimów”. *Onomastica*, 58 (2014): 167–181.
- Słownik języka polskiego*, red. Witold Doroszewski. T. I–XI. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, 1959–1969.
- Sokółska, Urszula. *O, mowo polska, ty ziele rodzime... Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*. Białystok: Wydawnictwo Prymat, 2017.
- Zierhoffer, Zofia, Karol Zierhoffer. „Etymologie ludowe, ich funkcje i struktura”. *Onomastica*, 56 (2012): 15–23.

Komentarze metajęzykowe w *Opisach niektórych okolic Polski* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej

Streszczenie

Przedmiotem opisu są zainteresowania językowe Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (1798–1845) uzewnętrznione w komentarzach metajęzykowych, obecnych w tekście *Opisy niektórych okolic Polski*. Opisy te są owocem odbytych w latach 20. XIX wieku podróży autorki po kraju. Refleksje językowe pisarki dotyczyły jakości mowy mieszkańców wsi oraz znaczeń nazw własnych (miejscowych), w których często przywoływane są etymologie ludowe.

Metalinguistic commentaries in *Opisy niektórych okolic Polski* (“Descriptions of Some Regions of Poland”) by Klementyna Hoffman *de domo* Tańska

Summary

The article depicts the linguistic interests of Klementyna Hoffman *de domo* Tańska (1798–1845), which are visible in her metalinguistic commentaries appearing in the text of “Descriptions of Some Regions of Poland”. The descriptions are the fruit of the trips she took in the 1820s across some regions of Poland. Her linguistic reflections concern the quality of the speech represented by inhabitants of the villages she visited and the meanings of proper names of places, of which folk etymology is quite often referred to.

Cytowanie

Bieńkowska, Danuta, Elżbieta Umińska-Tytoń. Komentarze metajęzykowe w *Opisach niektórych okolic Polski* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 18 (2019): 19–30. DOI: 10.18276/sj.2019.18-02.